

Przedmowa

ZARYS HISTORII ALBANII I ŻYCIORYSU SIMONA JUBANIEGO

Albania to kraj, w którym tradycje chrześcijaństwa sięgają starożytności. Ewangelizował ją św. Paweł w pierwszych dziesięcioleciach istnienia Kościoła. Pod koniec średniowiecza kraj został najechany z południa przez Imperium Osmańskie. Chrześcijan prześladowano, zmuszano do opuszczenia ziem przodków i przeniesienia się na północ. Cała Albania, za wyjątkiem północy kraju, przeszła na islam. Chrześcijanie mieli wybór: wyjechać, albo umrzeć. Jednak pewna grupa wyznawców Kościoła katolickiego znalazła schronienie w górach na północy, gdzie w ukryciu udało im się zachować wiarę katolicką aż do dziś. To właśnie dlatego wśród albańskich katolików panuje duch oporu. Inna grupa Albańczyków wyznania katolickiego w obawie przed represjami przepłynęła Adriatyk i założyła albańskie kolonie na południu Włoch, w szczególności w Kalabrii i Apulii, gdzie ich potomkowie mieszkają do dziś. W rezultacie przed nadejściem komunizmu po II wojnie światowej Albania była w 70% muzułmańska (głównie w centrum), w 20% prawosławna (głównie na południu) i w 10% katolicka (głównie na północy).

Spośród krajów Europy Wschodniej tkwiących po 1945 roku pod jarzmem komunizmu, Albania doświadczyła najbardziej bezpośrednich i brutalnych ataków na religię. Czerwony dyktator, Enver Hoxha, kształcił się we francuskich szkołach, a następnie na Uniwer-

sytecie w Montpellier. Podczas pobytu we Francji był pod silnym wpływem radykalnie antyreligijnych idei rewolucji francuskiej. Po latach wtrącił do więzienia albo wymordował wszystkich albańskich duchownych. W 1967 roku, niezadowolony z nieudanych prób wykorzenienia religii, która pozostała w sercach Albańczyków, jak też działając na polecenie swoich chińskich doradców, Hodża ogłosił, że Albania stanie się pierwszym ateistycznym państwem na świecie. Religia została całkowicie zakazana, organizacje kościelne zniesione, a kościoły i meczety zniszczone. O ile ofiarami represji padły wszystkie religie wyznawane w Albanii, to Kościół katolicki stanął w obliczu najbardziej brutalnych prześladowań, ponieważ z jego kręgów wywodziła się elita intelektualna kraju. Dla wielu to sam Enver stał się obiektem nowego kultu religijnego, nową boską istotą zesłaną na Ziemię. Niektórzy uwierzyli, że jest nieśmiertelny, dlatego w dniu jego śmierci byli absolutnie zaszokowani.

Ponadto, aby nie dopuścić do powstania jakiegokolwiek organizacji zdolnej do wzniesienia kontrrewolucji, zarówno wśród ludu, jak i inteligencji zabroniono używania samochodów osobowych. Albania była jedynym krajem bloku wschodniego, który zdecydował się na taki krok. Doprowadziło to do dewastacji infrastruktury transportowej, a podczas czterdziestu pięciu lat dyktatury drogi były pełne dziur. Stara szosa łącząca Tiranę ze Szkodrą długie lata była w złym stanie i nazywana była „muzeum”. Albańczycy zmuszeni byli ograniczyć się do transportu końskiego i rowerowego.

Pośród wszystkich uwięzionych księży Simon Jubani był osobą najbardziej znaną poza granicami kraju. Poznałem się jego woli i nieustraszonego temperamentu dzięki artykułom, które o nim publikowano, a w szczególności dzięki niewielkiej broszurce „Albania – kraj, w którym chciano zabić Boga” autorstwa diakona Didiera Rance’a. Książka ta wywołała u mnie silne pragnienie poznania księdza Simona, ale komunistyczna Albania była zamknięta praktycznie dla wszystkich obcokrajowców. Interesowała mnie architektura zabytkowych kościo-

łów, napisałem więc referat o kilkunastu średniowiecznych kościołach bizantyjskich, które nie zostały zniszczone. Przedstawiłem go w ambasadzie Albanii we Francji i otrzymałem stypendium pozwalające na wizytę w tym kraju w 1986 r. w ramach wymiany między ministerstwami spraw zagranicznych. Działo się to w czasach rządów następcy Hodży, Ramiza Alii, zaraz po śmierci dyktatora. Jednak podczas pobytu w hotelu Dajti w Tiranie, który był zarezerwowany dla oficjalnych gości z zagranicy i znajdował się pod stałą obserwacją kamer, nie czułem się wolnym człowiekiem. Cały czas towarzyszyło mi dwóch członków partii komunistycznej, którzy pełnili rolę mojego szofera i przewodnika. Przewodnik ów przychodził po mnie rano, a wieczorem odprowadzał. Byłem nawet zmuszony złożyć wieniec na grobie Envera Hodży. Nie udało mi się odwiedzić północy kraju. Ze względu na swój buntowniczy charakter była ona zamknięta dla obcokrajowców.

Dyktatura upadła w 1991 roku. W 1992 roku, kiedy państwo albańskie praktycznie przestało istnieć, pojechałem po raz pierwszy do Szkodry (dużego miasta na północy, nazywanego przez Albańczyków Shkodër, a przez Włochów Scutari). Udałem się tam samochodem, który wypożyczyłem w mieście Igoumenitsa w Grecji. Dwa razy samotnie przemierzyłem całą Albanię, z południa na północ i z północy na południe, nie napotykając po drodze innych aut, ponieważ nadal były zakazane. Tylko czasami mijałem chińskie ciężarówki dożywające swoich ostatnich dni. Jechałem wyboistą drogą z entuzjastyczną pieśnią na ustach. Wzdłuż drogi stały zaniebane bunkry zbudowane przez starego dyktatora Envera, którego imię wypisano wielkimi literami na szczytach gór. Przez cały czas, dzięki modlitwie, czułem łączność z Bogiem. Jechałem, obawiając się awarii silnika bądź zawieszenia mojego małego samochodu, wyruszyłem bowiem w tę ryzykowną podróż wiedząc, że nie spotkam nikogo, kto mógłby mi w takiej sytuacji pomóc.

W końcu dotarłem do Szkodry i z łatwością odnalazłem dom księdza Simona, ponieważ wszyscy go tam znali. Kiedy powiedziałem

łem mu, że przyjechałem z jego ukochanej Francji specjalnie po to, żeby się z nim spotkać, natychmiast otworzył przede mną drzwi, zaciekawiony, kim jest ten odważny człowiek. Trzy lata wcześniej, w kwietniu 1989 r. został zwolniony z więzienia. Znał wielu ludzi, ale prawie nikomu nie ufał. Stopniowo zdobyłem jego sympatię i stałem się jego wielkim francuskim przyjacielem i powiernikiem. Jego pasją była prawda i w dążeniu do niej był całkowicie bezkompromisowy. Jego żywa, twarda natura pomogła mu przetrwać dwadzieścia sześć długich, wyczerpujących lat w więzieniach komunistycznej Albanii. Był niezwykle inteligentnym, choć niecierpliwym człowiekiem o wielkim sercu. Nieustannie prowokował i szukał sprawiedliwości. Zawsze buntował się przeciwko wszelkiej władzy, nie potrafił być posłuszny, ani słuchać innych, chociaż sam uwielbiał, gdy słuchano jego i nie podważano tego, co mówi. Jego słowa, choć czasem złośliwe, zawsze były pełne pasji. Uwielbiał przygodę i ryzyko, jakie niosła ze sobą jego posługa. Wjeżdżał swoją toyotą z napędem na cztery koła w skalisty, rwący potok, by dotrzeć do swoich parafii w górskim regionie Mirdity. Do parafii tych nie dało się inaczej dotrzeć, nawet szlakami turystycznymi.

Po jakimś czasie ksiądz Simon przyjechał do Francji, a ja wielokrotnie wracałem do Szkodry, aby go odwiedzić. Zawsze towarzyszyłem mu podczas jego pełnej przygód posługi. Dzięki temu bardzo dobrze się poznaliśmy. Jego posługa była niezwykle wymagająca. Gdy wjeżdżaliśmy w dolinę, dzieci dostrzegały toyotę i biegly, aby go powitać, a potem otrzymać miniaturowe egzemplarze Biblii i błogosławieństwo. Wszędzie tam, gdzie się pojawiał, okazywał miłość dla swojej trzódki, która również odwzajemniała się głębokim uczuciem. Jego największym zmartwieniem było pojawienie się w tych górskich parafiach misjonarzy spoza Albanii. Przybyli z dalekich krajów, takich jak Argentyna, i mieli stać się jego następcami. Nie znali jego tragicznego życiorysu i nie wiedzieli nic o prześladowaniach Kościoła w Albanii.

W książce tej ksiądz Simon opowiada o tym, jak udało mu się przeżyć dwadzieścia sześć strasznych lat w więzieniach komunistycznej Albanii. Trafił tam tylko dlatego, że chrzcił swoich parafian. Po pierwsze, Bóg dał mu atletyczną budowę ciała. Po drugie, zawsze marzył o zostaniu mnichem, a więc więzienie stało się dla niego klasztorem, w którym mógł poświęcić się modlitwie. Wspominał swoją pierwszą publiczną Mszę św. odprawioną po zwolnieniu z więzienia 4 listopada 1990 r., kiedy to wciąż jeszcze panował komunizm. W miejscu, w którym odprawiano mszę, małej cmentarnej kapliczce, roilo się od tajniaków gotowych w każdej chwili go zastrzelić. Odwaga księdza Simona uspokoiła obawy zgromadzonych wiernych. To właśnie ta historyczna msza dała początek wszelkim swobodom, jakie już wkrótce miały zostać przywrócone na terenie Albanii. To właśnie dlatego ksiądz Simon jest bohaterskim świadkiem Jezusa w podwójnym tego słowa znaczeniu. Jest więźniem, a także człowiekiem wybranym przez Boga, aby przynieść wolność swojemu krajowi. Jakby tego wszystkiego było mało, na końcu tej książki umieścił on zjadliwą, choć trafną analizę zmian, jakie po 1989 roku zaszły w krajach byłego bloku komunistycznego, w tym również w Albanii.

Od momentu, w którym spotkały się nasze drogi, darzymy się z księdzem Simonem szczerą miłością. Stał się dla mnie jednym z najodważniejszych bohaterów walki o wiarę. Uczucie, jakim go obdarzyłem, dało początek współczuciu, a następnie pojawiła się chęć podjęcia działań. Chcąc pozyskać grono wspierających go osób, dla których byłyby przykładem człowieka prawdziwej wiary, przeprowadziłem z nim krótki wywiad, opublikowany w lokalnej gazecie. Następnie opowiadałem historię jego życia na antenie radiowej we Francji i w kilku innych krajach. Na jego prośbę towarzyszyłem mu w wielu misyjnych podróżach po całym świecie, które osobiście zorganizowałem. Ich celem była popularyzacja jego przesłania i pozyskanie środków na odbudowę kościołów w jego parafiach. Sam wiodłem podobne życie – dużą jego część poświęciłem wspieraniu przesłado-

wanego duchowieństwa w krajach Europy Wschodniej. Oprócz tego, pełen podziwu i miłości, pielgrzymowałem za św. Janem Pawłem II do czterdziestu dwóch krajów, od Gwatemali po Indie, w tym do krajów Europy Wschodniej, Kaukazu i krajów islamskich Bliskiego Wschodu.

Homilie i wykłady księdza Simona często rozpoczynały się od następujących słów: „Przepraszam, że niezbyt wyraźnie mówię. Wybili mi wszystkie zęby”. Jako genialny mówca szybko przyciągał uwagę publiczności. Był bardzo sprawnym nauczycielem, który, niczym Jezus, za pomocą przypowieści ułatwiał słuchaczom zrozumienie najbardziej istotnych elementów jego wykładów.

Zdarzało się, że łączność między nami a publicznością utrudniała bariera językowa. W Rosji ksiądz Simon udzielił wywiadu w parafialnej rozgłośni radiowej i wygłosił wykład w auli, w której często pojawiali się studenci niemający pojęcia o religii, nieznający nawet modlitwy „Ojcze nasz”. Zawsze jednak w końcu udawało nam się do nich dotrzeć. Ksiądz Simon spotykał na swojej drodze dobrych samarytan i w pełni sobie na to zasłużył.

Ksiądz Simon z pasją nauczał nas o tym, że terror komunistyczny w Albanii był najokrutniejszym systemem opresji XX wieku po rządach Pol Pota w Kambodży. Jednak choć książka ta w pierwszym rzędzie poświęcona jest kłamstwu, bestialstwu, okrucieństwu i barbarzyństwu terroru komunistycznego w Albanii, stanowi ona również jaskrawe i niezwykle potężne świadectwo mocy codziennej modlitwy. Jest też pochwałą Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. Mimo że ludzie próbują czasem ignorować jego przesłanie, Kościół głosi tylko i wyłącznie pokój i zgodę między bliźnimi, a czyni to używając języka Prawdy. W dzisiejszych czasach są tacy, którym Prawda przeszkadza.

Podczas swoich wykładów ksiądz Simon często przypominał nam, że Kościół jest twardy jak skała i niezniszczalny. Często używał przykładu metalowego kielicha. Jeśli go upuścić, nie rozbije się. Przypo-

minał nam, że Kościół jest niezniszczalny jak ten kielich, ponieważ ma boski, a nie ludzki fundament. Jest jedyną strukturą, która istnieje od zarania dziejów. Tak było, jest i będzie do końca tego świata, tak też będzie na tamtym świecie. Jednak z drugiej strony, wszystkie organizacje założone przez ludzi w końcu znikną z powierzchni Ziemi. Dotyczy to fałszywych religii, takich jak sekty.

Ksiądz Simon opowiadał też pasjami o telewizji i niszczycielskiej sile, jaka często jej towarzyszy. Jeśli nie wykorzystuje się jej w sposób rozsądny, może prowadzić do tragedii. Telewizja zaburza komunikację między rodzicami a dziećmi. Telewizja nie informuje, ale szerzy propagandę. Kształtuje i uzależnia widzów, którzy nieświadomie zaczynają myśleć zgodnie z narzuconą linią, która jest często antychrześcijańska, wypaczona i destrukcyjna. Wiele programów ma charakter diaboliczny. Ksiądz Simon uważał, że telewizja to nic innego jak „lustro, w którym oglądamy kolorowego diabła!” W rzeczywistości może ona promować diabelską edukację.

Po dwudziestu sześciu latach spędzonych w więzieniu, w którym znalazł się ze względu na swoją wiarę i w którym często znajdował się na skraju depresji, ktoś jeśli nie Bóg mógł stanowić źródło niezmiernie energii tego niezwykłego księdza? To dzięki tej energii mógł on wyruszyć w wyczerpujące podróże po całym świecie, popularyzując swoje świadectwo. Ksiądz Simon był prawdziwym sługą Bożym, sługą Krzyża. Za jego pośrednictwem wszyscy, których spotykał, mogli ujrzeć Jezusa na krzyżu. Ksiądz Simon wzmocnił moją wiarę i miłość do Kościoła. Na tym świecie nikt nie jest w stanie odnaleźć ideału, ponieważ istnieje on tylko na tamtym świecie. Musimy naśladować Jezusa, a nie innych ludzi. W tym sensie książka ta jest czymś więcej niż tylko kartą z podręcznika historii, a jej przesłanie jest aktualne do dziś i takim pozostanie na zawsze.

W epoce, w której kraje Zachodu, w szczególności Francja, stoją w obliczu strasznego ryzyka, jakie niosą ze sobą islamski fundamentalizm i inne formy nowoczesnej dyktatury, ogromną zaletą tej

książki jest fakt, że ukazuje ona nam możliwą przyszłość, gdyż metody opresji stosowane przez totalitarne reżimy komunistyczne i islamistyczne są takie same.

Książka dowodzi również, że ateizm i odrzucenie Boga to zachodnie koncepcje, owoce ideologii, która istnieje wbrew zdrowemu rozsądkowi. Religia to rzecz naturalna, a w niektórych krajach nawet konieczna. Życie spędzone na głoszeniu odrzucenia wiary w naszego Stwórcę to anachronizm. Powinniśmy nieustannie szukać na tym świecie wszystkiego tego, co może łączyć nas z Bogiem. Aby to uczynić, musimy codziennie wyciszać się wewnątrz i odrzucać zgiełk świata, słuchając Ojca, który prowadzi nas i wskazuje drogę ku prawdziwemu szczęściu. On przychodzi do nas tylko w ciszy, a nie wśród nieustannego wzburzenia. Pan powiedział do nas: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki” oraz „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”.

Mam nadzieję, że dzięki tak niezwykle głębokiemu świadectwu wiary, książka ta przyciągnie liczne grono czytelników, szczególnie wśród młodzieży, pozwalając zatryumfować nad lękami i stanąć w obronie Kościoła zawsze wtedy, gdy jest niesprawiedliwie atakowany.

Żywię również nadzieję, że po przeczytaniu tego dzieła każdy będzie mógł poznać Jezusa na krzyżu, a możliwie największa liczba odczuje chęć pójścia Jego śladem. Mam nadzieję, że wszyscy czytelnicy będą mogli przyczynić się do odbudowy trwałości życia rodzinnego, torując w ten sposób drogę dla wielu powołań kapłańskich, tak pilnie potrzebnych w krajach zachodnich. Jeśli rodziny wzmocnią się modlitwą, zachodnie społeczeństwo zostanie uzdrowione, a powołania kapłańskie ponownie rozkwitną.

Kończąc, chciałbym wyrazić życzenie, aby to niezwykle świadectwo wzmocniło wiarę u chorych i uwięzionych, dając im odwagę i pocieszenie. Pragnąłbym, aby sam autor udzielił boskiego namaszczenia w każdego rodzaju cierpieniu.

Wewnętrzna siła księdza Simona brała się z jego codziennych modlitw do Maryi Dziewicy. Modlił się często, czasem kilka razy dzien-

nie. Modlitwa to jedyny sposób na nieuleganie złu, które wciąż w nas żyje, kusi nas i nęka. Pamiętajmy, że Maryja zawsze ukazywana jest z węzłem u stóp, albowiem jako jedyny człowiek otrzymała od Boga moc zmiążdżenia tego gada. Im bardziej pragniemy zostać świętymi, tym większa jest konieczność oddawania się regularnym modlitwom do Maryi.

Niektórzy czytelnicy niewątpliwie potraktują tę książkę jako przygotowanie do stoczenia osobistej bitwy duchowej. Ten aspekt przesłania księdza Simona ma dziś największe znaczenie. W przeszłości byliśmy świadkami zła w postaci ateistycznego komunizmu, szczególnie w Albanii, jednak dziś dostrzegamy je wszędzie w równie barbarzyńskich, agresywnych i niebezpiecznych formach. Wpływowe osoby próbują stworzyć „nowego człowieka” – dzikiego i pozbawionego duszy, rodziny i duchowych korzeni. Ów nowy człowiek istnieje niezależnie od wszystkiego, co tworzy jego historię. Jedynie dzięki ofercie niezliczonych prawdziwych świadków wiary w Albanii, osób, które oddały życie za królestwo niebieskie, kraj ten przeżywa dziś okres wolności.

Ksiądz Simon odszedł do domu swego Ojca 12 lipca 2011 roku i spoczywa w pokoju w Albanii, wraz z innymi prześladowanymi duchownymi, w kaplicy na cmentarzu w Szkodrze, w której odprawił swoją pierwszą, historyczną mszę. Jego brat, ksiądz Lazër, którego otruto, spoczywa na cmentarzu przed kaplicą wraz z pozostałymi członkami rodziny. Kiedy ksiądz Simon zmarł, nikt z Albanii mnie o tym nie poinformował, nawet członkowie jego rodziny, czy też szofer. Tak właśnie traktuje się ludzi w tym kraju. Nie mam żadnych wątpliwości co do uczuć, jakimi darzył mnie ksiądz Simon, jako że sam często o nich mówił. Nie mam też żadnych wątpliwości co do tego, kim jestem w oczach samego Boga, gdyż służyłem Mu z entuzjazmem za pośrednictwem księdza Simona. Zaprawdę, człowiek kroczy drogą swego powołania, a Pan otacza go swą opieką.

Dziękujemy ci, księżu Simonie, za twoje święte świadectwo Wiary. Dziękujemy za twoje życie, które ofiarowałeś i oddałeś w służbie Kościołowi. Bez ciebie, bez księży, wierni nie mieliby dostępu do sakramentów, które są dla nas drogą do życia wiecznego. Dziękujemy za twoje wyjątkowe świadectwo cierpienia, również twego własnego, które trwało dwadzieścia sześć lat. Jesteś blisko nas, tam u góry, w Niebie. Pozostajesz w pobliżu dzięki trwałym wspomnieniom i twojemu nauczaniu. Zostań z nami i prowadź nas ku temu, czego oczekuje od nas Pan.

Wersal, 13 maja 2020 r., w 103. rocznicę pierwszych objawień maryjnych w Fatimie, z wyrazami dziękczynienia dla mojego patrona, świętego Dominika.

Dominique Combette

WYDAWNICTWO | PETRUS